Ner 251. Kraków, Wtorek 3 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad	złr.	1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia	„	3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).		
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad	złr.	2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia	„	5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad	marek	6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia	„	12

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 2 listopada.

Trudno już dzisiaj wątpić, że stoimy w przededniu ostatniego stadyum procesu politycznego, który rozpoczął się wynikiem zeszłorocznych wyborów do Sejmu czeskiego, w przededniu stanowczej, politycznej kapitulacyi Staroczechów. Organ Dra Riegera *Politik*, podał przed kilku dniami wiadomość, że jeśli rząd nie okaże skłonności do wprowadzenia czeskiego języka jako urzędowego do służby wewnętrznej, Staroczesi zmuszeni będą złożyć swoje mandaty do sejmu czeskiego. Wiadomość nie znalazła z początku wiary nawet u „śmiejących się dziedziców“ Riegera, nawet w redakcyi *Narodnich Listów*. Zaprzeczył jej praski korespondent monachijskiej *Allg. Ztg.* Odpowiada im sucho i lakonicznie *Politik*: „Nie mamy powodu przypuszczać, że o zamiarach Staroczechów lepiej jest poinformowanym korespondent praski *Allg. Ztg*, niż Dr Rieger.“

Uważać wiadomość tę za manewr polityczny, niepodobna, bo jako taki, mógłby być tylko groźbą, a w dzisiejszych warunkach groźba nie może już być bronią w ręku stronników Dra Riegera. Z drugiej zaś strony, od czasu, kiedy rząd austryacki zajął wobec sprawy czeskiego języka urzędowego stanowisko niedwuznacznie ujemne, stosunki nie zmieniły się wcale w kierunku dla żądania tego pomyślnym — raczej przeciwnie. Wynika więc z tego, że z ewentualnością ustąpienia Staroczechów z Sejmu, zapowiedzianą przez *Politik*, dziś już obowiązani jesteśmy się liczyć.

Ewentualność ta nie może oczywiście wywrzeć bezpośredniego wpływu na ukształtowanie się stosunków między stronnictwami w parlamencie austryackim. Po wyborach ostatnich do Rady państwa przestali Staroczesi być czynnikiem znaczącym w konstelacyi parlamentarnej. Abdykacya ich zupełna jednak nie może pozostać bez wpływu pośredniego nawet i w centralnym parlamencie wiedeńskim. A przedewszystkiem czy i jak oddziała ona na stanowisko Młodoczechów?

Niewątpliwie fakt ten, o ile nastąpi, uczyni Młodoczechów jedynymi przedstawicielami polityki ludu czeskiego w tej chwili. Nie myślimy dziś zastanawiać się nad wartością tej polityki i nad jej skutkami, ale stwierdzamy tylko nagie fakta. Gdyby stronnictwo młodoczeskie składało się z ludzi wytrawnych, z polityków doświadczonych, a przynajmniej w większości swej z ludzi, których przekonanie i stanowisko polityczne jest ustalone i znane, gdyby wreszcie było ciałem politycznie stałem, a nie luźnym zlepkiem polityków od Vaszatego aż do Masaryka — wówczas można by mieć nietylko pewniejszą podstawę do rokowania o jego przyszłem zachowaniu się, ale nawet uzasadnioną nadzieję, że świadomość wyłącznego reprezentowania Czech wzbudzi w stronnictwie tem poczucie obowiązku opuszczenia dotychczasowego, stanowczo ujemnego, politycznego stanowiska w monarchii. Tej podstawy i tej nadziei skład klubu młodoczeskiego nie daje, i jakkolwiek wobec mętności jego wewnętrznych, osobistych stosunków klubowych trudno dziś stawiać dalsze w tej mierze horoskopy, to jednak, jak na teraz, obawiać się należy, że właśnie ustąpienie zupełne Staroczechów wpłynie raczej na podniesienie pewności siebie i szowinizmu młodoczeskiego, co naturalnie popchnęłoby klub jeszcze bardziej w kierunku opozycyi *quand même*. Przy sposobności zamknięcia wystawy praskiej powiedzieliśmy, co o tem nieprzejednanem stanowisku politycznem sądzimy.

Nie trzeba chyba stwierdzać faktu, że takie posunięcie się Czechów na lewo miałoby jeden rezultat niechybny, t. j. iż na placu parlamentarnym pozostałyby wyłącznie trzy wielkie stronnictwa: klub Hohenwarta, lewica i Polacy. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bezpośredniem następstwem tego ostatniego zjawiska politycznego byłoby przejście dzisiejszego, niepewnego i chwiejnego położenia parlamentarnego w stan chroniczny. Rząd ciągle byłby bez poważnej opozycyi i zarazem bez większości. A tak, postęp Młodoczechów w kierunku radykalnym, zamiast sprowadzić wyjaśnienie, spowodowałby przeciwnie trwałe zaciemnienie sytuacyi.

Innego zdania są organa niemiecko-liberalne, upatrujące w zupełnem wyeliminowaniu Czechów rękojmię stałej większości. Łatwo odgadnąć, gdzie leży różnica w zapatrywaniu na punkt ciężkości tej większości. Dopóki się nie wyklucza możliwości stanowczego wstąpienia Czechów na drogę polityki dodatniej, dopóty stanowisko lewicy w większości jest poważnem, ale nie rozstrzygającem. A tylko na tej zasadzie możliwem jest wytworzenie stałej, harmonijnej większości. Najbliższa przyszłość okaże, w którym z tych dwóch kierunków potoczą się wypadki w Austryi.

Co się stanie z **ugodą** czesko-niemiecką? Oto pytanie, nasuwające się odrazu na wiadomość o ewentualności ustąpienia Staroczechów. *Politik* daje na to odpowiedź, iż z ustąpieniem Staroczechów, znika jeden z kontrahentów wiedeńskich punktacyj ugodowych. Czy przez to ugoda jest pogrzebaną? Jeśli odrzucimy na bok specyalne punkta tej ugody, a mieć będziemy na oku tylko samą zasadę pojednania obu narodowości, odpowiedź na to pytanie wypadnie stanowczo ujemnie. Nietylko prawno-prywatne, ale i polityczne obowiązki przechodzą na spadkobierców. A zgoda między szczepami jest kategorycznym obowiązkiem, któremu w zasadzie nawet Młodoczesi nie przeczą. Inna rzecz, czy szczegółowe ustawy składające całość projektu wiedeńskiego, dadzą się przeprowadzić i po ustąpieniu Staroczechów. Wątpliwości nasuwające się w tym względzie tkwią nietylko w dotychczasowem zachowaniu się Młodoczechów wobec ugody, ale także w samej przyczynie ewentualnego ustąpienia Staroczechów. Boć ostatecznie pewnem jest, iż usuwają się oni dlatego, aby nie być zmuszonymi do głosowania za ugodą, którą zawarli, a przeciw której dziś staje opinia w Czechach.

Staroczesi nie umieli w swoim czasie zwalczyć agitacyi przeciw ugodzie, dziś muszą wyciągnąć konsekwencye zarówno ze swego zachowania się w toku pertraktacyj wiedeńskich, jak i z przeciwnego zachowania się swych wyborców.

Przegląd polityczny.

Nasz korespondent wiedeński (?) miał niedawno rozmowę z p. Riegerem, który oświadczył, iż przybył do Wiednia, aby hr. Taaffemu jako *ultimatum* postawić zaprowadzenie języka czeskiego w służbie wewnętrznej, w przeciwnym razie posłowie staroczescy są zdecydowani złożyć mandaty do sejmu praskiego. Uczynienie podobnego kroku ze strony Riegera uchwalonem zostało na konferencyi, jaką sędziwy przywódca staroczeski odbył w swoim majątku Malecz z Mattuszem i Zeithammerem. Dr Rieger udał się do Wiednia, ale żądanie jego w sprawie języka czeskiego w służbie wewnętrznej zostało odrzuconem, a przeto nastąpi złożenie mandatów. Fakt ten omawiamy powyżej, a nadto poświęca mu także kilka uwag nasz korespondent wiedeński (?).

W poinformowanych kołach niemieckich uważają za rzecz pewną, iż ks. Bismarck przybędzie do Berlina na otwarcie parlamentu. Zapewniają atoli, iż nie ma on wcale zamiaru zajmowania nieprzyjaznego stanowiska wobec rządu, jakby się zdawać mogło z ostatnich publikacyj. Traktat handlowy austryacko-niemiecki będzie on jednak w każdym razie zwalczał.

We francuskiej Izbie deputowanych wywołała ożywione zajście interpelacya Ernesta Roche'a w sprawie wypuszczenia na wolność aresztowanego socyalisty Pawła Lafargue. Sprawa ta sięga jeszcze ekscesów w Fourmies. Lafargue, bogaty socyalista, podburzał podczas strejków w Fourmies i przez sąd przysięgłych został skazany na dwa lata więzienia. Tymczasem jednak ubiegłej niedzieli podczas wyboru deputowanego w Lille otrzymał Lafargue 50000 głosów i przyjdzie do ściślejszego wyboru. Otóż interpelant p. Roche podniósł, iż nikt nie żąda ułaskawienia Lafargue'a, ale republikańskie zasady nakazywałyby rządowi wypuścić go na wolność, aby mógł podtrzymać swą kandydaturę. Zapytuje przeto ministra spraw wewnętrznych, dlaczego po skrutynium w Lille nie został Lafargue wypuszczony?

Na tę interpelacyę odpowiedział minister sprawiedliwości Fallières, iż według obowiązujących ustaw wypuszczenie na wolność Lafargue'a jest niemożliwem. Na to powstał Millerand i zaklinał rząd, aby nie otwierał niedostępnej przepaści między republikanami a ich przednią strażą. Wnosi on porządek dzienny, upraszający rząd, aby umożliwił Lafargue'mu swobodną akcyę na rzecz swojej kandydatury. Po Ferroulu, który oświadczył, iż Lafargue nie chce łaski, zabrał głos Clémenceau. Zaznaczył on, iż już dawniej wzywał rząd do udzielenia amnestyi i zabezpieczenia pokoju wewnętrznego, ale p. Freycinet odpowiedział mu: *non possumus* i przyrzekł, iż rząd przestudyuje kwestye socyalne i popierać będzie ich rozwiązanie w Izbie i w senacie. Rząd jednak nie bronił projektów ustaw socyalnych i zerwał pakt z radykałami. Partya radykalna w niczem nie odstąpiła od swoich idei i swego programu. Ustawa dozwala rządowi ułaskawić Lafargue'a. Wydarzyło się straszne nieporozumienie w Fourmies, gdzie popłynęła krew francuska. Przysięgli wydali werdykt skazujący pod wrażeniem chwili. Tymczasem mamy przed sobą akt polityczny. 50000 wyborców w Lille dało głos na Lafargue'a. Przepaść otwiera się między tymi, którzy chcą teokracyi, a tymi, którzy chcą demokracyi. Niech rząd wyda postanowienie w duchu republikańskim, który nie pozwala na to, aby ciągle ze słowami pojednawczemi zwracano się do nieprzyjaciół republiki, a surowo obchodzono się z tymi, którzy do jej zbudowania dopomogli.

Przemowa p. Clémenceau wywołała burzę oklasków z lewicy. Powstał prezes gabinetu Freycinet i oświadczył, iż działa pojednawczo, lecz nie odstępuje od zasady republikańskiej. Pelletan: Księcia orleańskiego wypuściliście po dwóch miesiącach. Freycinet: Pod każdym warunkiem spełniliśmy sumiennie nasz obowiązek. Rząd pragnie uspokojenia, ale bez słabości i pozostanie wiernym swemu zadaniu. Po tej dyskusyi zaproponował Deloncle zwyczajny porządek dzienny. Minister Fallières oświadczył, iż rząd takowy przyjmuje. Wśród żywego niepokoju odbyło się głosowanie. Zwyczajny porządek dzienny przyjęto 240 przeciw 160 głosom. Część prawicy wstrzymała się od głosowania, reszta głosowała z lewem centrum. W głosowaniu zwyciężył ostatecznie rząd, ale okazało się rozbicie większości parlamentarnej.

Mamy do zanotowania kilka luźnych wiadomości z Rzymu. I tak *Univers* donosi, iż Papież wydał świeżo ważny memoryał o manifestacyach z 2 października. Znajdować się tam ma oświadczenie, iż pobyt dwóch władców w Rzymie jest nadal niemożliwy. Papież jest zmuszony poczynić zarządzenia, aby ratować swą niezależność i wolność w świecie katolickim. — *Moniteur de Rome* pisze: Najbliższe *conclave*, jak każde poprzednie, będzie obrazem międzynarodowego położenia. Panuje najzupełniejsze złudzenie co do prawa *veto*, jakie roszczą sobie niektóre mocarstwa. *Conclave* nie będzie zważało na to prawo *veto*, lecz wyłącznie i jedynie zachowa na oku dobro Kościoła.— Wreszcie do *Germanii* piszą: Henryk George, znany socyolog północno-amerykański, przesłał Papieżowi obszerny memoryał, w którym wyraża podziękowanie za wydanie encykliki w sprawie robotniczej. Henryk George oświadcza, że wprawdzie w niektórych zasadniczych punktach nie zgadza się ze stanowiskiem encykliki, jest jednak pewnym, że energiczna inicyatywa Leona XIII przyczyni się z pewnością do znalezienia właściwych dróg dla rozwiązania kwestyj społecznych. W dalszym ciągu memoryału wskazuje George cały szereg punktów, w których organa kościelne mogłyby współdziałać ze stronnictwami politycznemi na polu reformy socyalnej. Papież wyraził wielkie zadowolenie z powodu memoryału i postanowił przesłać Henrykowi George oficyalną odpowiedź na jego pismo.

Dymisya serbskiego ministra skarbu Vuicza jest już rzeczą pewną. W gabinecie powstały osobiste i zasadnicze przeciwieństwa. Vuicz przedłożył projekt, mający na celu wprowadzenie równowagi w finansach państwa. W tym celu żądał on bezwzględnego ściągania wszelkich zaległych podatków. Myślał on także o zaciągnięciu nowej pożyczki i w tym celu chciał skupczynie przedstawić wierny obraz stanu finansów. Większość ministrów sprzeciwiła się temu projektowi, obawiając się, aby egzekucyjne ściągnięcie podatków nie wywarło złego wrażenia wśród radykalnych wyborców i aby przyznanie się, iż w ostatnich dwóch latach deficyt wzrósł do 15 milionów, nie spowodowało gwałtownych scen na sesyi skupczyny. Tak przeto projekt Vuicza upadł, a wskutek tego i on postanowił usunąć się z gabinetu. Następcą jego ma zostać upoważniony do zawarcia traktatu handlowego z Austryą dyrektor monopolu tabacznego Dr med. Łazarz Paca, który oświadczył

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(45) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

Zaręczyny Klimy miały się odbyć za dwa tygodnie; do tej pory goście zagraniczni odłożyli wyjazd swój z Sieniawki. Spodziewano się wielu osób, bo księżna de Poligny uroczyście dzień ten obchodzić chciała. Lilę już miesiąc temu uprzedził mąż, że w połowie sierpnia powróci z nim do Francyi, do rezydencyi ich w Bretonii, Guerlaon zwanej. Lili, nauczona doświadczeniem, nie opierała się wyraźnie temu projektowi, pozornie zgodziła się na wyjazd, ale w duchu postanowiła całe lato przepędzić w Sieniawce, zdecydowana oprzeć się woli męża. Jak wszystkie osoby słabego charakteru, rzadko kiedy umiała chcieć; za to, gdy raz coś postanowiła, to oporu jej nic na świecie nie było w stanie przełamać.

De Groëck zaprosił kilka osób do Guerlaon na polowanie i na tydzień przed zaręczynami Klimy, nie myśląc się niczem krępować, wszedł do pokoju Lili, by jej przypomnieć, że chwila odjazdu nadeszła i że za dwa dni ma być gotową do drogi.

— Zapomniałeś pewnie — odparła Lili z pewną zaciętością w głosie — że 25 sierpnia odbędą się zaręczyny mej siostry.

— Nie myślałem o tem wcale. Co mnie do zaręczyn; dosyć już, że na ślub będziesz się tu musiała zwlec znowu z całym taborem. Już eście się wyściskały i wybeczały na dowód wielkiej miłości siostrzanej wtedy w dzień oświadczyn. Dosyć tych demonstracyj, już mnie to mdlić zaczyna.

— Ale mnie nie. Jeżeli ciebie to nudzi, to jedź, ja nie pojadę.

— Doprawdy? Mnie się zdaje, że ci się zupełnie w głowie przewróciło. Zastanów się i nie rób skandalu. Dlatego, że tu co lato wędrówki odbywasz, to nie dowód, abyś na żądanie do mego domu wrócić nie chciała. Zaprosiłem kilka osób, nie myślę dla idyotycznych czułości rodzinnych odpraszać nikogo. Pojutrze wyjeżdżam, a ty i dzieci ze mną.

— Wybij to sobie z głowy Karolu, ja nie pojadę!

De Groëck złowrogi miał wyraz w tej chwili, żyły mu nabrzmiały, twarz posiniała, oczy straszne były, gdy patrzył na Lilę, prawie nieprzytomny z pasyi.

— Co? co mówisz?! — pytał ochrypłym głosem.

— Nie pojadę! — powtórzyła Lili, blada bardzo, ale zacięta w oporze.

— Ja ciebie zmuszę, zmuszę, zmuszę! — krzyczał de Groëck zdławionym głosem. — Kto cię buntuje przeciw mnie? Ty mnie nie znasz! ty nie wiesz, że ja ciebie zmusić potrafię. Pojedziesz! Natychmiast się do drogi przygotujesz. Ja ciebie zmuszę, rozumiesz? — i stojąc pochylony nad nią, ręce jej gniótł w żelaznym uścisku. — Pojedziesz!

— Nie! — odparła Lila, drżąca, z oczyma nieprzytomnemi ze strachu. Kropli krwi w twarzy jej nie było, stała przy oknie otwartem, on oszalały z gniewu, nie zważał na to, że ktoś nadejść może, że ktoś usłyszy.

Ręce jej druzgotał prawie w swych żylastych dłoniach.

— Pojedziesz... — wycedził przez zaciśnięte zęby raz jeszcze.

— Nie... — szeptem odparła Lila.

On puścił jej ręce i popchnął tak silnie od siebie, że Lili zatoczyła się i z krzykiem bólu i trwogi padła przy toalecie. Padając, uderzyła głową o kandelabr z bronzu, raniąc sobie czoło; kilka kropli krwi sączyło się po jej twarzy. Karol spojrzał raz jeszcze na swoją ofiarę i uważając widocznie, że dość ją umęczył na teraz, opuścił buduar, drzwi zatrzaskując, sapiąc i dysząc, jak dzikie zwierzę.

Lila, padając, oparła się plecami o ścianę toalety i w tej pozycyi pozostała chwilę, oszołomiona, złamana, oczy rękoma przysłaniając. Krew z czoła toczyła się ciemnym pasemkiem po ręce jej. Drzwi parapetowe buduaru na oścież były otwarte do parku.

W tej chwili Bertrand, wracając z wyprawy łodzią, wsunął głowę do pokoju, nie śmiejąc wejść bez upoważnienia.

— Margrabino — wołał — czy przyjmujesz?

Lila głowę podniosła, blada bardzo i na pół przytomna. On ją teraz dopiero spostrzegł i nie czekając odpowiedzi, przerażony, przejęty zgrozą, zbliżył się do niej śpiesznie.

— Na miłość Boską, co się stało, co to jest? — zawołał i podał Lili rękę, by ją z ziemi podnieść, ale ona bezsilna, oparła się całym ciężarem o ramię jego i on sam, nie wiedząc kiedy, objął ją tem ramieniem i namiętnie, gorąco, z uczuciem bezgranicznem miłości i żalu do serca ją przytulił.

— Co to jest? powiedz, to straszne, okropne, powiedz, co się stało?

Ale ona mówić nie mogła jeszcze, głosu jej brakło, tylko opierając złotą główkę o ramię młodego człowieka, zanosiła się od płaczu, łkając zcicha, jak dziecko, którego utulić nie można.

— Moja ukochana, moja biedna, nieszczęśliwa, pani najdroższa — mówił Bertrand, jej włosy całując i krew z twarzy i czoła chusteczką ocierając. Ona nie wyrywała mu się, owszem tuliła się do niego, jakby garnęła się pod jego opiekę. A pierwsze jej słowa były:

— Broń mię, ratuj mię, on mnie zabije! Nic mu nie mów, on mnie zabije i ciebie także.

Krew się ścięła w żyłach Bertranda, a czując, że omdlewa ze zmęczenia, zaniósł ją prawie na szezląg, poczem szukał wody, by ją ocucić i zranione czoło obmyć i opatrzeć. Klęczał w tej chwili przy szezlongu, trzymając kompres na ranie, gdy w progu w tejże chwili ukazała się księżna de Poligny, skamieniała ze zdumienia i przerażenia.

Bertrand podniósł się i stał, patrząc na nią, nie spuszczając oczu; po chwili wskazał na Lilę, mówiąc:

— Patrz księżno, jak się obchodzą z córką twoją.

Ale księżna, odzyskawszy głos, z wyniosłą, królewską miną odparła:

— Kto pana upoważnił do opieki nad Lilą? — a pokazując drzwi Bertrandowi, dodała: — Może nas pan same zostawić?

Lila w tej chwili chwyciła rękę Bertranda, który stał obok niej i zatrzymując go, rzekła zmienionym, złamanym głosem:

— Mamo, proszę się nie znęcać nademną, już dość... — i tu płacz nie dał jej dokończyć zdania, głos zdławiony uwiązł jej w gardle.

Serce matki znieść nie mogło tego widoku: rana z której się kompres usunął, znowu sączyć zaczęła, i kropla po kropli krwi purpurowej staczała się na dłoń Lili. Księżna tuliła córkę do siebie, zapominając o Bertrandzie, odgadywała, że zięć jej był sprawcą mąk Lili. Lili zcicha, głosem, który łkanie przerywało mówiła:

— Popchnął mnie, ręce mi druzgotał, tak mnie bolą — i drobne zsiniałe paluszki próbowała rozprostować.

U Bertranda i matki jej serce wzbierało bólem nieopisanym. Kilka minut upłynęło, a księżna zdobywając się na zimną krew, tak jednak, aby Lili nie drażnić, rzekła łagodnie do Bertranda.

— Pan tu pozostać nie możesz, musicie uznać oboje, że to zupełnie niestosownie.

Bertrand uznając słuszność uwagi księżnej, a wysuwając delikatnie rękę swą z rączek Lili, rzekł, patrząc na nią z całem uczuciem, jakie z serca do oczów napłynęło.

— Matka pani ma słuszność, trochę odwagi, błagam panią — całując drobną rączkę ukochanej, dodał: Taki będę niespokojny, czy do widzenia, dzisiaj?

— Do widzenia — odparła z uległością.

Dziwne i przykre bardzo było położenie księżnej wobec tej krótkiej sceny. Widząc dziecko swoje złamane, zbolałe, sponiewierane, nie miała serca surowo z nią się obejść; swoją obecnością jednak i neutralnem zachowaniem się w czasie ostatniej rozmowy dawała na pozór sankcyą temu, co zaszło między Lilą i Bertrandem. Gdy ten ostatni wyszedł chwilowo, cisza zapanowała między matką i córką, księżna zbierała myśli, z trwogą wielką zastanawiała się, czy gwałtowna scena, jaka zaszła między Lilą a jej mężem, nie była spowodowaną zachowaniem się Lili lekkomyślnem, czy nie zazdrość była jej powodem, i czy Lili nie zasłużyła na to, co ją spotkało. Po dłuższym namyśle zapytała w końcu:

— Powiedz mi Lili, co zaszło między wami? Musiałaś dać jakiś powód Karolowi do takiego wybuchu?

Lili z wyrzutem spojrzała na matkę.

— Tylko on jeden mnie kocha — odparła z goryczą — nawet mama słuszność Karolowi przyznaje.

Księżnę do głębi zraniły te słowa.

— Lili nie masz prawa tak mówić; ty wiesz, że słuszności Karolowi nie przyznaję, ale jako matka muszę surowo zganić twoje postępowanie. Jesteś żoną, mąż ma prawo wymagać wierności od ciebie, ma prawo nawet unieść się, jeżeli spostrzeże, że złamałaś obietnicę daną przy ślubie; od tej ślubnej przysięgi nic cię nie zwalnia tylko śmierć.

— Ja wiary nie złamałam mamo, on mi nic zarzucić nie może — przybitym głosem odparła Lila.

— Ale może pozory były przeciw tobie, jeżeli mąż wyrzucał ci poufałość z Vansockenem.

— O! jak go mama nie zna, — z gorzkim uśmiechem odrzekła Lila — cóżby jego obeszła moja poufałość z kimkolwiek, on o mnie dba tyle, co o zbyteczny mebel; żąda tylko absolutnej uległości z mej strony, gdy chodzi o jego fantazyę.

— Więc nie Vansocken był powodem sceny między wami? — pytała księżna trwożnie.

— Nie mamo, ty i Klima byłyście powodem; chciał mnie przed zaręczynami Klimy ztąd zabrać, ale choćby mnie zabił, to ja się ztąd nie ruszę. Nigdy już, nigdy... ani teraz, ani później nie pojadę do niego — mówiła Lila, unosząc się coraz bardziej. Nie będzie się dłużej pastwił nademną, nie będę jego żoną... wezmę rozwód, choćbyś ty mocno opierała się temu, to rozwieść się muszę. Ja jego nienawidzę, ja kocham Bertranda, tego już nic nie odmieni, to jest wynik jego brutalności. O mamo, on na mnie rękę tyle razy podniósł i ja to znosiłam; ja się boję, ja go się tak boję!

— Kochanko, — mówiła z żalem księżna — ty nie masz prawa kochać innego, to grzech wielki, tobie nie wolno. Mnie serce pęka z udręczenia, ale na to pozwolić nie mogę. Czemuż, czemuż — mówiła z wyrzutem — odebrałaś mi zaufanie swoje? Czemu dawno już nie wyznałaś mi, jakie ci grozi niebezpieczeństwo?

— To nie jest niebezpieczeństwo mamo, to moja jedyna pociecha. Bądź spokojną, nic nie mam sobie do wyrzucenia, dziś dopiero on się przekonał, że go kocham, do tej pory nic między nami nie zaszło.

Księżnie widocznie kamień spadł z serca, odetchnęła swobodniej i rzekła:

— Smutne to wszystko bardzo, ale jeszcze nic straconego niema; ty zanadto jesteś dobra i prawa, aby nie pojąć, że obowiązek przed osobistemi uczuciami kłaść trzeba. Z mężem pogodzić się należy.

— O! nigdy mamo! litości nie masz nademną. Czy chcesz, aby mnie ten opętaniec zabił? Ja do niego nie wrócę. Ja go się boję, nie zmusicie mnie do tego, nie znęcajcie się nademną, błagam was, bo się utopię — mówiła Lila w najwyższem rozdrażnieniu.

— Ależ dzieci twoje Lilo! czy one niczem są dla ciebie?

— Nie mamo, ja je kocham więcej, niż ty mnie kochasz, jabym nie pozwoliła pastwić się nad niemi.

— A tymczasem chcesz rozwodu, więc bez wyrzutu sumienia oddasz Lula w ręce twego męża?

— On przy tem obstawać nie będzie, ja go znam, on mi Lula zostawi.

I długo jeszcze rozmawiały; księżna w końcu zostawiła Lilę samą; młoda kobieta potrzebowała spoczynku, zasnęła z bólem głowy, znękana ostatniemi przejściami, ale uspokojona w duchu, bo matka zgodziła się na rozwód.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gotowość zestawienia budżetu w duchu większości gabinetu.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż między komendantem okręgu wojskowego kijowskiego jenerałem Dragomirowem, a jenerał gubernatorem tej prowincyi hr. Aleksym Ignatiewem, od dłuższego czasu trwający konflikt tak się zaostrzył, że stało się rzeczą nieodzowną przeniesienie z dotychczasowego stanowiska jednego z pomienionych funkcyonaryuszów.

Korespondencya „Czasu."

Lwów 1 listopada.

(A) Od roku już istnieje we wschodniej części naszego kraju nowy wytwór natury polityczno-socyalnej pod nazwą ruskiego stronnictwa radykalnego. Ma ono swój organ p. t. *Narod*, a w ciągu roku istnienia odbywa już drugi z kolei walny zjazd swych członków. Na przyszłość postanowiono odbywać podobne zjazdy corocznie.

Drugi zjazd odbywał się we Lwowie od dnia 3 października do 5 w nocy, a narady i uchwały jego zachowywano w tajemnicy. Dopiero po upływie trzech tygodni od zamknięcia zjazdu, organ stronnictwa podaje o nim obszerniejsze sprawozdanie, z którego wyjmujemy ważniejsze wiadomości i uchwały.

Najpierw zaznaczyć należy, że ruska frakcya radykalna, w miodowych miesiącach swego istnienia, nie mogła się pochwalić wielkiemi sukcesami, ani nie zdołała wśród ogółu ruskiego obudzić szerszego zainteresowania się. Na drugi zjazd do Lwowa zaproszono imiennie 125 osób, a przybyło zaledwie 60, z których na naradach bywało nie więcej. jak 45. Z włościan zaproszono z różnych stron Rusi Czerwonej 8, a przybył tylko jeden młody gospodarz z kołomyjskiego.

Program stronnictwa, istniejącego zaledwie rok jeden, postanowiono już poddać rewizyi, a dyskusyę nad nim usunięto na razie z porządku dziennego. — Czasopismo *Narod* ma dopiero zbierać materyały do ułożenia programu, a wybrany *ad hoc* komitet przygotować go na walny zjazd w roku następnym. Do tego komitetu wybrano pp.: Wacława Budzynowskiego, Dra S. Daniłowicza, Eug. Lewickiego, Dra Teofila Okuniewskiego, Włodz. Ohrymowicza, M. Pawlika, Ostapa Terleckiego i Dra R. Jarosiewicza.

Organem stronnictwa pozostaje i nadal *Narod*, z tą tylko różnicą, że przestaje być prywatną własnością p. M. Pawlika, a przechodzi na własność stronnictwa. Redaktorem pozostaje dawniejszy właściciel, a interesa stronnictwa w łonie redakcyi zastępować będzie p. Iwan Franko. Polecono również w imieniu stronnictwa czasopismo *Chliborob* dla szerzenia go wśród włościan, a dla ludności robotniczej miejskiej i fabrycznej postanowiono wydawać nowe czasopismo w języku ruskim, ale czcionkami łacińskiemi. Celem wytworzenia ogniska towarzyskiego dla członków tego stronnictwa, a głównie celem szerzenia oświaty w duchu radykalnym, postanowiono założyć we Lwowie kasyno, a wykonanie tej uchwały polecono osobnej komisyi.

Dalej uchwalono rozpoczęcie akcyi wśród włościan, ku czemu za najlepszy środek uznano zwoływanie wieców ludowych. Każdy z członków stronnictwa obowiązany wchodzić w bezpośredni stosunek z ludem i starać się pozyskiwać go dla swych celów. Wezwano również uczestników zjazdu do propagowania idei radykalnych pośród ludności robotniczej, a zwłaszcza używającej języka ruskiego. Stronnictwo radykalne nie myśli w tym wypadku budzić szowinizmu narodowego, a pragnie tylko przeszkodzić polonizacyi robotnika ruskiego i oderwaniu się jego od ruskiej ludności wiejskiej.

Co się tyczy akcyi ściśle politycznej stronnictwa, to wstępem do niej ma być dopiero wiec ludowy, który postanowiono zwołać w początkach roku następnego do Lwowa. W razie jednak zawakowania jakiegoś mandatu poselskiego, stronnictwo radykalne zamierza wedle możności stawić swych kandydatów, zarówno do Sejmu, jak i do Rady państwa. Polecono szczególniej członkom stronnictwa zwracać baczną uwagę na wszelkie wybory do rad gminnych i powiatowych i starać się wyzyskiwać je w interesie swego stronnictwa. Nareszcie wezwano kobiety ruskie, aby w swem otoczeniu działały w duchu i kierunku radykalnym, a obecna na zjeździe ruska autorka, p. Natalia Kobryńska, oświadczyła się z gotowością zastosowania się do powyższej uchwały.

Na teraz uchwalono nie wchodzić jeszcze w bliższe stosunki lub kompromisy z żadnem ze stronnictw politycznych w Galicyi, a wyjątek zrobiono tylko dla stronnictwa robotniczego.

Różnym od innych organów prasy ruskiej jest pogląd *Narodu* na kwestye poruszone z powodu ostatniego synodu unickiego we Lwowie. Artykuł odnośny pod tytułem „Synod unicki" (Nra 20 i 21) pochodzi z pod pióra p. Iwana Franko, jednego z najczynniejszych członków „ruskiego stronnictwa radykalnego." Opór w prasie ruskiej przeciwko celibatowi duchowieństwa unickiego pochodzi głównie z obawy, że przez jego zaprowadzenie poniesie szkodę narodowość ruska. P. Iwan Franko obaw tych nie podziela bynajmniej. O ile gotów jest przyznać zasługi około narodu ruskiego „pewnym jednostkom" z pośród kleru grecko-katolickiego, o tyle mniema, że ogół jego stał na przeszkodzie rozwojowi narodowemu. „Zaprowadzenie bezżeństwa księży — konkluduje autor — będzie silnym bodźcem do wytworzenia liczniejszego niż dotąd zastępu ruskiej świeckiej inteligencyi i silną dźwignią postępu."

I na zmianę kalendarza inaczej się zapatruje ruskie stronnictwo radykalne. W tychże numerach znajdujemy artykuł p. Wasyla Bereżanina z Lubczy (pod Brzeżanami), zatytułowany: „Pogląd chłopski na synod", w którym pisze najpierw, że chłopi tameczni dowiedziawszy się o zamiarze biskupów zaprowadzenia bezżeństwa księży, zamiar ten pochwalali, powołując się na to, iż dotąd księża zajmują się tylko gospodarstwem i dziećmi, a bezżenni poświęciliby może więcej pracy oświacie ludu i czytelniom. Od tychże chłopów usłyszał p. Wasyl Bereżanin zgodę zupełną na zrównanie kalendarzy i świąt. Odzywali się oni o podwójnym kalendarzu mniej więcej w słowach następujących: „wstrętnie patrzyć na to, jak łacinnicy pracują w nasze święta, a my musimy w ich święta pracować".

Rozumie się samo przez się, że z powyższemi poglądami frakcyi radykalnej polemizuje *Diło*, zarzucając im, iż walcząc przeciwko żenieniu się księży, występują właśnie przeciwko sobie samym, albowiem przeważna część radykalistów rekrutuje się z popowiczów. Co się tyczy kwestyi kalendarzowej, to za utrzymaniem odrębnego, ruskiego kalendarza oświadcza się *Diło* głównie ze względu na Rusinów zakordonowych, albowiem ujednostajnienie kalendarzy sprowadziłoby jeszcze większą różnicę pomiędzy nimi a Rusinami galicyjskimi. W tym względzie moglibyśmy obawy *Diła* uspokoić, powołując się na okoliczność, iż Polakom na Litwie i Rusi zakordonowej rządy rosyjskie narzuciły swój kalendarz, a pomimo to między nami a nimi węzły narodowe i cywilizacyjne bynajmniej się nie rozluźniły.

Na komersie stronnictwa, który się odbył dnia 4 października, uchwalono wysłać telegram z uznaniem do bawiącego wówczas w Wiedniu Dragomanowa, niegdyś profesora uniwersytetu kijowskiego, a później najczynniejszego wśród emigracyi rosyjskiej w Genewie w propagowaniu idei rewolucyjnych.

Wiedeń 1 listopada.

(:) W kwestyi kolejowej ostateczne rozstrzygnięcie zależy od opinii wojskowości, bo można być pewnym, iż opinia ta będzie absolutnie decydującą dla czynników pierwszorzędnych. Komendanci korpusów galicyjskich: ks. Windischgrätz, Reinländer i Krieghammer brali udział w specyalnych naradach nad tą kwestyą w ministerstwie wojny i mieli także posłuchanie u Najj. Pana. Jaka uchwała zapadła, niewiadomo. Decyzya ostateczna nastąpić ma w połowie tego tygodnia.

Wasza deputacya miejska w sobotę Wiedeń opuściła. Konferowała ona wyłącznie z prezesem Koła p. Jaworskim i kilku członkami Koła, a w szczególności z p. Bilińskim. Rzeczywiście najtrudniej dowiedzieć się coś pewnego w kołach poselskich polskich. Dotrzymują one tym razem tajemnicy bardzo ściśle i bardzo słusznie. Wobec tej tajemnicy trudno było prezesowi Jaworskiemu udzielać waszej deputacyi szczegółowych wyjaśnień. A przeto i dziś tylko ogólnikowo znane są postulaty Koła polskiego. Ale jeżeli memoryał Koła, jak niektórzy nie bez racyi twierdzą, zgodny jest w zasadniczych punktach z ogłoszonym memoryałem Wydziału krajowego, natenczas widzimy, że i w memoryale także wyraźnie postawiono żądanie ustanowienia dla Galicyi jednej (centralnej) dyrekcyi we Lwowie, a tem samem nastąpićby musiało zniesienie dyrekcyi krakowskiej, czyli raczej znaczne uszczuplenie jej sił i przekształcenie na inspektorat. Ze stanowiska zasadniczego trudno temu planowi oponować. Jeżeli ma być urzeczywistnioną idea scentralizowania spraw kolei galicyjskich w jednem ręku we Lwowie, toć rzecz naturalna, że druga dyrekcya w Krakowie ostać się nie może, a jeżeli na takiem scentralizowaniu rzeczywiście konkretne korzyści odniesie nasz handel i przemysł, jeżeli wogóle zyskają na tem ogólne interesa kraju, natenczas Kraków niewątpliwie potrafi swój własny interes podporządkować interesowi kraju. Chodzi tylko o to, aby się nie skończyło na samej nazwie centralnej czy jeneralnej dyrekcyi i przyznaniu jej prawa nominacyi urzędników do 9 rangi włącznie, zresztą zachowaniu dawnych ograniczonych atrybucyj, bo byłoby to ustępstwo tylko formalne, bez właściwej realnej treści. Ufać jednak należy, że ci, którzy tę sprawę w Kole prowadzą, potrafią interesa kraju w zakresie możliwym należycie zabezpieczyć.

Deputacya wasza zajęła zresztą stanowisko bardzo lojalne. Wyłącznie tylko wobec przedstawicieli Koła podniosła ona straty materyalne, na jakie Kraków przez zniesienie dyrekcyi ruchu byłby narażony, ale akcyi Koła, podjętej w ogólnym interesie kraju, krępować wcale nie miała zamiaru. Któryś z dzienników tutejszych fałszywie napisał, że deputacya wybiera się do ministra handlu. Deputacya absolutnie nie starała się o posłuchanie u p. Bacquehema, a nawet nie widziała się wcale z ministrem Zaleskim, aby uchylić wszelkie pozory, iż czyni jakiekolwiek starania po za plecami Koła.

Koło dąży do uzyskania jednej dyrekcyi we Lwowie z rozszerzonym t. j. większym, niż obecnie zakresem działania. Zaprowadzenie krajowej rady kolejowej i autonomii taryfowej podobno urzeczywistnić się nie da. A więc sprawa tak stoi, że jeśli sfery wojskowe zgodzą się na jednę dyrekcyę, w takim razie dyrekcya krakowska zostanie zwiniętą, a utworzone będą, jak to już wczoraj pisałem, inspektoraty w Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie lub Kołomyi.

Bawi tutaj J. E. prezydent Zborowski. Bierze on udział w ministerstwie sprawiedliwości w obradach ankiety, która roztrząsa projekt zaprowadzenia ogólnego egzaminu sądowniczego *(allgemeine Justizprüfung)*, uprawniającego do zajęcia stanowisk sądowych, notaryalnych i adwokackich.

Do wczoraj nie nadeszło jeszcze tutaj ze Lwowa ostateczne oświadczenie Rady miasta Krakowa w sprawie budowy III gimnazyum i szkoły realnej. Dowiaduję się, że minister Gautsch żądał telegraficznie, aby odnośne akta bezzwłocznie nadesłano z Rady szkolnej. Około załatwienia tej sprawy krząta się gorliwie p. Chrzanowski.

Wiedeń 1 listopada.

(?) Bawiąc w przeszłym tygodniu w Wiedniu, p. Rieger oświadczył nam, że gdyby rząd nie uczynił ustępstwa w znanej kwestyi wprowadzenia czeskiego języka do wewnętrznej służby władz państwowych w Czechach, posłowie staroczescy złożą mandaty do sejmu krajowego. Zdaje się, że to było tylko osobiste zdanie p. Riegera. Mówił nam bowiem, że na niedzielę (24) zwołał zebranie staroczeskich posłów. Zebranie to albo nie odbyło się, albo też nie uchwaliło złożyć mandatów. Gdyby bowiem taka uchwała była zapadła, złożenia mandatów nie zapowiadanoby obecnie, jako hipotezę, tylko jako fakt.

Przypuściwszy, że posłowie staroczescy, których jest jeszcze około 30, istotnie złożą mandaty, nasuwa się pytanie: co dalej? P. Rieger sądzi, że w takim razie rząd poprzestanie na rozpisaniu uzupełniających wyborów, poczem wybrani zostaną sami Młodoczesi, a w każdym razie przeciwnicy ugody. Wtedy w sejmie czeskim sytuacya zmieniłaby się o tyle, że wielcy właściciele i Niemcy stanowiliby obóz, obstający przy ugodzie, zaś wszyscy posłowie czescy miast i gmin wiejskich opozycyę.

Jednakże jest możliwą także druga ewentualność: że rząd nie ograniczy się do rozpisania wyborów uzupełniających, lecz rozwiąże sejm czeski. Najprzód dlatego, aby wszystkim okręgom czeskim dostarczyć sposobności zaznaczenia, czy istotnie wszystkie przerzuciły się na stronę młodoczeską? Powtóre dlatego, aby na podstawie kompromisu wprowadzić z kuryi wielkich właścicieli kilkunastu posłów niemieckich. W roku 1889 kompromis pomiędzy partyą autonomiczną a niemiecką w kuryi wielkich posiadłości nie przyszedł do skutku, chociaż czyniono odnośne zabiegi. Obecnie jednak sytuacya jest inna, niż przed dwoma laty, a zatem teraz zapewne kompromis przyszedłby do skutku. Być może, iż właśnie ta ewentualność była omawiana na ostatnich konferencyach namiestnika hr. Thuna i marszałka krajowego ks. Lobkowitza z hr. Taaffem.

To pewna, że złożenie mandatów przez posłów staroczeskich, jeżeli nie niweczy raz na zawsze ugody, to jednak jej przeprowadzenie odracza. Tymczasem stronnictwo niemieckie może się zadowolni takiemi, aby się tak wyrazić, bieżącemi ustępstwami, jak udział w reprezentacyi sejmowej kuryi wielkiej posiadłości, trzeci mandat do Wydziału krajowego, subwencya dla muzeum w Libercu i t. d., zwłaszcza że już trzy najważniejsze dla Niemców projekta ugodowe (podział wyższego sądu krajowego, rady szkolnej i agronomicznej) stały się prawem.

Londyn 29 października.

(***) Nominacya p. Balfoura na leadera bardzo przychylnie została przyjętą przez opinię publiczną. Nawet opozycya liberalna musiała przyznać, że nikt odpowiedniejszy nie mógł być na to stanowisko powołany. Wyrażono z tej strony życzenie, ażeby na swem nowem stanowisku spoważniał, aby się wyrzekł swego pogardliwego traktowania przeciwników, ażeby nie był cynikiem i satyrykiem. ale mężem stanu poważnym i bezstronnym. Jeżeli wolno sądzić z tygodniowej kampanii mów, jaką właśnie co odbył w Lancashire, to trzeba przyznać, że już spostrzedz można w p. Balfourze więcej objektywności w sądzie, więcej umiarkowania i oględności względem antagonistów, aniżeli dawniej. — Mówił o obronie wojennej Anglii i o potrzebie filozoficznego wykształcenia; mówił o polityce gabinetu, o znaczeniu, jakie ma dobra administracya dla każdego społeczeństwa postępowego; mówił o programie liberałów, sformułowanym przez p. Gladstona w Newcastle—i wśród tylu różnorodnych przedmiotów nie był nigdzie napastniczym i gwałtownym, a wszędzie energicznym, jasnym, praktycznym, poważnym. Widocznem jest, że p. Balfour jest przeświadczonym, że gabinet lorda Salisbury dokonał w ciągu ostatniej kadencyi więcej reform postępowych, aniżeli którykolwiek z jego poprzedników; widocznie mniema, że usamowolnienie Irlandyi pociągnęłoby za sobą rozdwojenie monarchii i sądzi, że Irlandya może być uspokojoną i zadowolnioną bez owego *Home Rule*, o które się tak uporczywie dobija.

Przyszłość pokaże, czy się p. Balfour myli, lub czy ma słuszność, ale można już przewidywać, że przyszła sesya parlamentu, na której on będzie kierował rozprawami i na której przezeń przygotowany bil o reformie prowincyonalnej w Irlandyi stać będzie na pierwszym planie, stanie się pełną znaczenia i zdecyduje ostatecznie o zwycięztwie wyborczem tego lub owego stronnictwa. Z obecnych, dodatkowych wyborów naturalnie nie można żadnego ścisłego wyprowadzić wniosku. Po całym szeregu świetnych zwycięstw, jakie whigowie odnieśli byli w ostatnich czasach, przyszły dwie porażki, jedna w Manchesterze, druga w Londynie. W obu wprawdzie liczba głosów liberalnych powiększyła się od epoki ostatnich wyborów, ale pociecha to dla pobitego nie wielka. Że w Londynie torysi przeprowadzą kandydaturę p. Smitha, młodego, 23-letniego syna właśnie co zmarłego leadera Izby gmin i członka gabinetu, to było dobrze z góry wiadomem. Londyn, wbrew innym europejskim stolicom, jest zachowawczego temperamentu, a tembardziej obecnie mógł dać dowód tego, gdy szło o okazanie sympatyi synowi i rodzinie zasłużonego polityka. Nie zawadziła naturalnie i ta okoliczność, że wypadało przyciągnąć do obozu torysowskiego młodzieńca, niemającego jeszcze żadnej politycznej przeszłości, a który jest głową wielkiej firmy handlowej, dającej rocznie 200.000 funtów szterlingów dochodu. W handlowej dzielnicy Strandu taki praktyczny pogląd nie jest bez znaczenia.

Wybór w Corku następcy po Parnellu stoi obecnie na porządku dziennym. Występuje aż trzech kandydatów, gdyż pomimo śmierci Parnella nie ma śladu pojednania Irlandczyków i p. John Redmond ogłasza siebie jako przywódzcę narodowego stronnictwa, podczas gdy pp. Dillon, O'Brien i Mac Cartby w drugim obozie takie same wyrażają roszczenia. Choć nie ma prawdopodobieństwa, ażeby wśród tej bratobójczej zwady kandydat ministeryalny p. Sanfield, wybranym został, to wojna domowa, jaką z sobą toczą Irlandczycy, jest dla ich sprawy wielce szkodliwą. Duchowieństwo miejscowe wzięło stanowczo stronę anti-parnellitów i dlatego prasa ministeryalna gwałtownie nawołuje do zrzucenia klerykalnego jarzma!

Można już przewidzieć, jaki najważniejszy punkt postawiony będzie przez opozycyę liberalną na jej wyborczym programie: mówimy o sprawie gruntowej, uorganizowaniu drobnej własności gruntowej, wykupie czynszowników i reprezentacyi interesów włościańskich. Od paru miesięcy rozpoczęto kampanię w tym kierunku. Dziennik *Daily News* wysłał na prowincyę rodzaj śledczej komisyi i jej sprawozdanie wychodzi obecnie w formie popularnej broszury. Nie zadawalniając się rozbudzeniem opinii w tym przedmiocie, whigowie zwołują zjazd *ad hoc* w Londynie, w grudniu. P. Gladstone, który miał przedtem wyjechać na południe, odłożył swój wyjazd, ażeby zabrać głos w tej ważnej kwestyi. Jeżeli stronnictwo liberalne będzie umiało ograniczać się w swych wymaganiach, nie żądać radykalnego uwłaszczenia włościan, ale tylko rozszerzenia *Allotment billu*, oraz utworzenia w każdej gminie i parafii rad wyborczych dla windykowania interesów materyalnych ludności wiejskiej, to prawdopodobnie będzie miał po swej stronie przeważne poparcie mas ludowych.

Rozbiegła się była wieść w tych dniach, że królowa nagle umarła w Balmoralu. Wieść okazała się bez żadnej podstawy, ale dała sposobność opinii ujawnić swą żywą lojalność dla osoby monarchini. Książe Walii, który będzie w przyszłym tygodniu obchodził 50 tą rocznicę swych urodzin, wyraził życzenie, ażeby dzień ten obchodzono bez żadnych wyjątkowych ceremonij; nie chce być zapisanym do szeregu starców. Zaręczyny księżniczki Maryi, najstarszej córki ks. Edynburskiego, a zatem siostrzenicy cara, z rumuńskim następcą tronu uważane są w sferach dworskich tutejszych jako zdecydowane, chociaż ślub ze względu na młodość narzeczonej, liczącej dopiero 16 lat życia, ma być odłożony do przyszłej zimy.

Sezon zimowy zapowiada się świetnie, przynajmniej pod względem teatralnym. Posiadamy aż dwie opery. Jedna w Shaftesbury Theatre daje przez śpiewaków włoskich *Cavalleria Rusticana* Mascagni'ego z wielkiem powodzeniem; druga pod dyrekcyą p. Aug. Harris śpiewa w Covent Garden. Trupa jest przedewszystkiem złożona ze śpiewaków Opery komicznej paryskiej i wyborni jej artyści, jak panna Simonet i p. Cossira oraz Engel zbierają tutaj laury w operach dotąd niegrywanych w Londynie, jak np. *Filemon i Baucis* Gounod'a.

Jako najznakomitszą nowość teatralną przytoczyć można oryginalną komedyę p. Pinero, odegraną w teatrze Terry. Nosi ona tytuł *Times* i obraca się około starego tematu próżności dorobkowiczów, pnących się do stosunków z wielkimi panami. Ale o nowe temata widocznie dziś już trudno! Zdolny autor pokazał tutaj przewagę satyrycznej strony, stanowiącej przeciwieństwo z tą nutą uczuciową, która pochwyciła za serce tych, co nie przestawali przyklaskiwać jego ostatniemu, wysoce popularnemu utworowi scenicznemu: *The Sweet Lavander*.

KRONIKA.

Kraków 2 listopada.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. prezydent Sądu wyższego, Zborowski, powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia. — Powrócili do Krakowa członkowie deputacyi Rady miejskiej, pp. prezydent Dr Szlachtowski i radcy pp. Muczkowski i Mendelsburg, którzy jeździli do Wiednia, celem porozumienia się z Kołem polskiem w sprawie decentralizacyi kolei. — Zastępca marszałka, p. Chamiec, bawi w Wiedniu.

— **JE. p. Simonowicz**, prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie, otrzymał najwyższem postanowieniem z dnia 28 października krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z Gwiazdą.

— **Wiceprezydentem** wyższego Sądu krajowego we Lwowie został mianowany radca ministeryalny Dr Tchórznicki. Taką wiadomość otrzymuje *Neue fr. Presse* ze Lwowa.

— **Uroczyste ośmiodniowe nabożeństwo** do św. Jana Kantego ukończyło się w dniu wczorajszym. Zrana o godzinie 11 celebrował sumę rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, X. prałat Dr Chotkowski, a kazanie wypowiedział X. kan. Bukowski. Po południu o godz. 5 nieszpory celebrował, a następnie uroczystą procesyę prowadził prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, X. kan. Spiss. W procesyi postępował senat akademicki z rektorem X. prałatem Chotkowskim, profesorowie Uniwersytetu, szkół średnich, młodzież szkolna, oraz pobożna publiczność tak licznie zebrana, że kościół był przepełniony. Na nieszporach kazanie wypowiedział X. Stysiński, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki, a tak na sumie przed południem, jak na nieszporach po południu śpiewał chór Tow. św. Wojciecha pod kierunkiem p. Deca.

— **Na cmentarzu** panował wczoraj niezwykły ruch; przeszło 3,000 osób pospieszyło tam, aby pomodlić się i złożyć wieńce na grobach drogich sobie osób. U wejścia do cmentarza w namiotach kwestowały damy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i Siostry miłosierdzia, oraz członkowie Towarzystwa Dobroczynności. Zaznaczyć należy, że piękny pomnik na grobie Zyblikiewicza już został wzniesiony i że na frontowej jego ścianie umieszczono popiersie znakomitego męża. Mimo ogromnego napływu na cmentarzu porządek panował wszędzie wzorowy. W dzisiejszy dzień zaduszny od rana napływ na cmentarz jest bardzo liczny; dzisiaj też wyruszyła tam procesya z kościoła św. Mikołaja o godz. 10 rano. W ciągu tygodnia odbywają się na cmentarz procesye z różnych kościołów. Jutro w katedrze na Wawelu po wotywie nastąpi uroczyste odśpiewanie hymnu *Salve Regina* w grobach królewskich.

— **Wykłady** w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęły się już w całej pełni. Na wszystkich czterech wydziałach, równie jak i na oddziale rolniczym, lekcye odbywają się normalnie. Z wykładów teologicznych skupia znaczniejszą liczbę słuchaczy *publicum* X. Dra Morawskiego „O tajemnicy Eucharystyi." Na wydziale prawniczym nowy profesor historyi prawa polskiego Dr Piekosiński temi dniami dopiero obejmie swoją katedrę. Z profesorów medycyny wykładać nie będzie Dr Adamkiewicz z powodu wyjazdu do Wiednia celem wypróbowania nowego, przez siebie odkrytego, środka na leczenie raka. Na wydziale filozoficznym nie ogłosił w półroczu zimowem wykładów prof. Dr hr. Tarnowski; zastępuje go w wykładach literatury polskiej docent Dr Józef Tretiak, który ogłosił „Historyę literatury polskiej wieku XVIII", oraz „O życiu i pismach Adama Mickiewicza." Z innych przedmiotów działu filologiczno-literackiego i historycznego zanotować wypada „Historyę poezyi rzymskiej" prof. Dra Morawskiego, „Dzieje wieku XVII" prof. Dra Zakrzewskiego, „Historyę zachodniej Europy od XIII do XVI wieku" doc. Dra Dembińskiego, „Kurs historyi polskiej" i „Dzieje Polski w XVI stuleciu" prof. Dra Smolki, „O Konstytucyi 3 maja i ostatnich rozbiorach" doc. Dra Mycielskiego, „O Giocie i jego szkole" prof. Dra Sokołowskiego. Wykłady studyum rolniczego obejmują wykłady dla słuchaczów roku I (półrocze pierwsze) i roku II (półrocze trzecie). Wykłada między innymi p. Kazimierz Ajdukiewicz „Budownictwo wiejskie."

— **Posada III asystenta przy tutejszej klinice chirurgicznej.** *Przegląd lekarski* pisze: „Zwracamy uwagę na ogłoszony konkurs na posadę III asystenta przy klinice chirurgicznej. Dzięki usilnym staraniom prof. Rydygiera, zezwoliło Ministerstwo wyjątkowo na utworzenie tej posady, która wprawdzie jest bezpłatną, jednak prof. Rydygier, jak się dowiadujemy, zamierza ją dostatecznie wyposażyć, jeśli się znajdzie kandydat, któryby warunkom odpowiadał, t. j. któryby poprzednio był pracował w anatomii patologicznej i był dobrze obeznany z badaniem histologiczno-patologicznem. Posada III asystenta jest bowiem w tym celu ustanowiona, żeby przy klinice był asystent, któryby się zajmował badaniem anatomo-patologicznem, ewentualnie i bakteryologicznem rozmaitych spraw chorobowych, jakie właśnie chorzy do kliniki przyjęci przedstawiają, oraz ażeby tenże asystent był profesorowi specyalnie pomocnym w badaniach naukowych. Asystentów takich ma każda klinika we Francyi *(chef du laboratoire)*, a w Niemczech są tak zw. *Wissenschaftliche Assistenten.* Kiedy nasza klinika doczekała się porządnie urządzonej pracowni, to przecież znajdzie się dość młodych lekarzy, którzyby chcieli i umieli pracować w tym kierunku i zająć ogłoszoną posadę. Zresztą dowiadujemy się, że prof. Browicz gotów jest każdego czasu przyjąć młodych lekarzy jako wolontaryuszów w swoim zakładzie, gdzieby mogli uzupełnić swoje wiadomości anatomo-patologiczne i nabyć tyle potrzebnej każdemu lekarzowi biegłości w badaniu." Podania na posadę należy wnosić po dzień 5 listopada do kancelaryi Wydziału lekarskiego.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbyło się wczoraj posiedzenie grona profesorów, wykładających w wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet ś. p. Dra Adryana Baranieckiego. Zgromadzeni, ożywieni wdzięcznością dla miasta za wyraźne starania o utrzymanie zacnej instytucyi i przejęci całą przychylnością dla jej dalszych pomyślnych losów, uchwalili przedłożony program tegorocznych prelekcyj, przyczem w myśl ś. p. Założyciela wprowadzono niejakie zmiany na korzyść wykładów i nauki rysunków. Szczególny nacisk położono na to, aby dla tak zwanych niestałych wykładów dla uczennic Zakładu i szerszej publiczności, które będą się odbywały w sobotę w południe, lub w niedzielę, pozyskać najznakomitsze w mieście siły naukowe, profesorskie i literackie. Jakoż program prelekcyj wyższego Zakładu naukowego dla kobiet zostanie podany w najbliższych dniach do publicznej wiadomości. Tymczasem zwracamy uwagę, żo zapisy trwają bezustannie aż do chwili otwarcia wykładów we wtorek dnia 10 listopada.

— **Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe** w miesiącu październiku b. r. udzieliło pomocy: w dzień 43 razy, w nocy 28 razy, w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 33; uszkodzenie cielesne 34; samobójstwo 1; przypadki obłąkania 3; przewiezienie 51, — a to: do szpitala 25, do mieszkania 3, do stacyi ratunkowej 23 razy. Dotkniętych zostało przypadkiem: mężczyzn 42, kobiet 27, dzieci 4. Lekarze Towarzystwa interweniowali 14 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 100. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3 razy. Liczba członków Towarzystwa: członków czynnych 109, członków wspierających 75.

— **Wieczorek na cześć Grottgera.** Na walnem zgromadzeniu uczniów szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, odbytem dnia 29 b. m., uchwalono urządzić wieczorek ku uczczeniu pamięci Artura Grottgera. Wybrany w tym celu komitet czyni wszelkie kroki, ażeby do wykonania niektórych punktów programu pozyskać współudział sił najwybitniejszych. Wieczorek, nad którym protektorat przyjął łaskawie dyrektor szkoły p. Matejko, odbędzie się w połowie grudnia. Bliższe szczegóły wieczorku ogłoszone będą we właściwym czasie w pismach i afiszami.

— **Koncert**, urządzony staraniem „Akademicznej Hromady," o którym przed kilku dniami donosiliśmy, odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. w sali hotelu Saskiego.

— **Kasyno powszechne w Krakowie** ogłasza następujący program zabaw na listopad i grudzień: Dnia 11 listopada (we środę): Zebranie męskie, gęś św. Marcina; początek o godz. $7^1/_2$ wieczór. Dnia 14 listopada (w sobotę): Koncert muzyki wojskowej; początek o godz. 8 wieczór. Dnia 24 listopada (we wtorek): Wieczorek z tańcami (za biletami); początek o godz. 8 wieczór. Dnia 2 grudnia (we środę): Przedstawienie amatorskie. Dnia 5 grudnia (w sobotę): Zabawa dla dzieci, św. Mikołaj, wkładka 50 ct. na podarki dla dzieci; początek o godzinie 6 wieczór. Dnia 31 grudnia (we czwartek): Tombola, następnie tańce; początek o godz. 8 wieczór.

— **Lokal Stowarzyszenia** młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa, którego to stowarzyszenia prezesem jest X. kan. Bukowski, przeniesiony został z dniem 1 b. m. na ulicę Karmelicką Nr 46. Nowy lokal jest bardzo zdrowy i wygodny, otoczony ogrodem.

— **Dr Alojzy Riegl** w dalszym ciągu studyów swych historycznych nad naszym krajowym przemysłem tkackim, zwiedziwszy dokładnie powiaty: zbaraski, tarnopolski, skałacki i część brodzkiego, został naprowadzony na ślad wielu starych kilimów o ornamentyce, różniącej się od lokalnej, o których właściciele twierdzili, że pochodzą z miast nadgranicznych rosyjskich, Sądząc przeto, że znajdzie w nich dawny przemysł kilimarski, zwiedził miasteczka: Satanów, Husiatyn, Lanckoronę, Okopy i Kamieniec podolski, w którym znany nasz pisarz historyczny Dr Antoni Rolle i archeolog, zbieracz fotograf Greim, gościnnie go przyjęli i wszystko widzenia godne w Kamieńcu pokazywali. Od nich dowiedział się, że w Kamieńcu i okolicy kilimarstwa niema i nigdy nie było, a te kilimy, które są, pochodzą z Poczajowa. Do Poczajowa zaś przychodzą z Besarabii, gdzie dotychczas kilimarstwo najbardziej rozpowszechnione. Monastyr poczajowski w ogromnej ilości kilimy te zakupuje i pielgrzymującym doń sprzedaje — w ten sposób rozchodzą się one z Poczajowa w najdalsze strony. Będąc wysłanym na koszt rządu dla zbadania fabrykacyi dywanów na Wschód, Dr Riegl znalazł tę samą praktykę na całym Wschodzie. Wszędzie klasztory i meczety trudnią się handlem dywanów i kilimów, które wierni bądź jako ofiary im przynoszą, bądź jako pamiątkę ze świętych miejsc kupują. Dlatego też największym targiem na dywany w oryencie jest Mekka i największa część oryentalnych dywanów starych w ten sposób ztamtąd do miast portowych przybywa, zkąd je przywożą handlarze dywanów do głównych miast europejskich.

Wskutek poprzedniej wzmianki naszej o poszukiwaniach Dra Riegla, był p. Edwin Hohendorf z Horożanki tak uprzejmy nadesłać na ręce p. Władysława Fedorowicza kawałki bardzo starego kilima, który przedstawiał pod względem ornamentacyi niesłychanie dawne i ciekawe szczegóły. Dr Riegl uznał kilim ten za nadzwyczaj dawny i ciekawy i postanowił go w dziele swojem reprodukować. Uczony specyalista ten udaje się teraz z Okna w dalszą podróż do południowego Podola, poczem wraca do Wiednia dla rozpoczęcia na uniwersytecie swoich wykładów o historyi sztuki średniowiecznej i nowoczesnej. Tej zimy będzie on miał w Wiedniu publiczny wykład o naszych kilimach ze stanowiska etnograficzno-historycznego, który zapozna uczony świat wiedeński z nieznanem mu dotąd naszem kilimarstwem.

— **Bank rolniczy we Lwowie** przeniósł biura swoje z dniem 1 listopada b. r. do dawnego gmachu Gal. Kasy Oszczędności przy ul. Trzeciego Maja Nr 2, I piętro. Godziny urzędowe od 9—1 rano i od 4—6 wieczór.

— **Uroczystość sokolska we Lwowie.** W sobotę wieczór odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu 25-tej rocznicy założenia lwowskiego „Sokoła." Zebranych powitał Dr Krówczyński. Z przedłożonego sprawozdania wydziału dowiedziano się, iż 25 rocznica założenia towarzystwa uczczoną zostanie zjazdem wszystkich towarzystw sokolskich polskich, który się odbędzie w czasie Zielonych świąt we Lwowie. Jako goście zostaną zaproszone towarzystwa gimnastyczne: czeskie, kroackie i morawskie. Protektorat objąć ma rada miejska.

Program uroczystości, o ile dotychczas wiadomo,

jest następujący: W sobotę wieczorem przyjęcie uczestników Zjazdu w ogrodzie Strzelnicy miejskiej. W niedzielę rano zebranie w ratuszu, a po powitaniu gości przez prezydenta miasta pochód do kościoła, gdzie odbędzie się poświęcenie sztandaru, poczem pochód uda się do gmachu „Sokoła.“ Tutaj nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej i przyjęcie, urządzone przez lwowskie Towarzystwo „Sokół.“ Po południu posiedzenie delegatów towarzystw, na którem rozpatrywane będą sprawy, dotyczące rozwoju towarzystw sokolskich. Po posiedzeniu festyn, a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. W poniedziałek rano wspólna próba ćwiczeń na specyalnie wybudować się mającem boisku, poczem nastąpi drugie posiedzenie delegatów, a w dalszym ciągu zwiedzenie miasta. Po południu ćwiczenia publiczne na boisku, wieczorem bankiet pożegnalny. We wtorek wycieczka do Podhorzec. Na pamiątkę zjazdu wyda komitet książkę pamiątkową.

Po przyjęciu tego sprawozdania i zatwierdzeniu programu, wybrano komitet obszerniejszy, złożony z 72 osób i podzielono go na 12 sekcyj.

— **Ślub.** W sobotę w południe odbyły się w prywatnej kaplicy arcybiskupiej we Lwowie zaślubiny panny Kornelii Krzyżanowskiej, córki ś. p. Jana Krzyżanowskiego, właściciela dóbr, z p. Władysławem Niwickim, komisarzem Starostwa w Krakowie, synem ś. p. Karola i Wandy z bar. Gostkowskich, właścicieli dóbr w Bocheńskiem. Związkowi temu pobłogosławił X. Arcybiskup Morawski.

— **Obywatelstwo honorowe.** Reprezentacya miasta Gródka nadała obywatelstwo honorowe p. Włodzimierzowi Niezabitowskiemu, prezesowi Rady powiatowej gródeckiej, za gorliwe zajmowanie się sprawami tego miasta, a deputacya wręczyła p. Niezabitowskiemu odpowiedni dyplom.

— **Mianowania i przeniesienia.** Najwyższem postanowieniem z dnia 27 października b. r., został przydzielony do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, starosta Stanisław hr. Piniński, zamianowany sekretarzem ministeryalnym w temże ministerstwie.

P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Gustawa Brücknera, z Drohobycza do Lwowa, przeznaczając go do służby przy Namiestnictwie; oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Adolfa Heilkron-Stransky'ego, ze Złoczowa do Drohobycza; Seweryna Dolnickiego, ze Lwowa do Złoczowa; Wincentego Wiczkowskiego, ze Lwowa do Kamionki; Romana Prokopowicza, z Kamionki do Sanoka; Dra Władysława Żurowskiego, z Trembowli do Jasła; Michała Wolanickiego, z Kałusza do Trembowli; Michała Łuckiego, ze Lwowa do Kałusza; oraz Zygmunta Zajączkowskiego, z Sanoka do Lwowa, przydzielając go do służby przy Starostwie lwowskiem.

Minister skarbu zamianował komisarza skarbowego, Wojciecha Borkowskiego, starszym komisarzem skarbowym dla obrębu krajowej dyrekcyi skarbu w Wiedniu.

— **Mianowania w armii.** W galicyjskich pułkach pieszych mianowani:

Pułkownikami podpułkownicy: Eryk Thoss 90, Józef Boniewski 55, Adolf Odolski 58, Franciszek Grimm 45, Maurycy Perl 24.

Podpułkownikami majorowie: Aleksander Wolny 20, Klemens Czernowicz Ilnicki 58, Gabryel Schwarz Schwarzkron 10, Robert Weiss 30, Romulus Unczowski 41, Hugo Hoffmann 90, Maciej Swoboda 13.

Majorami kapitanowie I klasy: Juliusz Badałowski 58, Ferdynand Turczyński 77, Jan Steinbach 89, Edward Schirnbock 20, August Wurm 30, Alfred Scheinpflug 56, Józef Strnad 89, Juliusz Rieger 9, Piotr Blazik 15, Józef Sintic 41.

Kapitanami I kl. kapitanowie II kl.: Karol Uher 89, Jan Beinhauer 30, Piotr Mitschke 56, Adolf Semp 41, Piotr Ptacek 89, Oskar Preschel 56, Wilhelm Dębicki 89, Karol Pawlas 40, Franciszek Salibill 55, Jan Esala 89, Edward Weissmann Zawidowski 55, Mikołaj Boroewicz 30, Zygmunt Huppert 90, Józef Göbel 56, Jan Dzugan 20, Emil Raczycki 10, Jan Kłosowski 90.

Kapitanami II klasy porucznicy: Romuald Prochaska 45, Piotr Poll 58, Józef Heisek 13, Edward Szybalski 95, Fryderyk Weeber 40, Władysław Ryznerski 58, Jan Kohut 95, Fryderyk Pokorny 30, Fryderyk Golic 57, Jan Dudek 10, Leon Sieczyński 55, Stanisław Brykowicz 89, Julian Dzikowski 56, Porfiry Soniewicki 10, Karol Schultis 10, Henryk Grünzweig 55, August Fleischmann 75, Paweł Kozaurek 90.

Porucznikami podporucznicy: Karol Sehorz 89, Alojzy Reichel 45, Bronisław Sędzimir 45, Paweł Hornbostel 10, Józef Cliński 58, Józef Wagner 24, Franciszek Törk 9, Robert Kamler 89, Franciszek Lang 9, Władysław Baranowski 41, Ryszard Eschermann 45, Władysław Pecina 55, Mieczysław Gorecki 9, Fryderyk Schirmer 77, Wilhelm Mainks 77, Jan Reich 45, Wiktor Budiner 80, Emil Bohdanowicz 41, Emanuel Kudrnka 95, Henryk Spindler 20, Edward Slawik 45, Hugo Wohlang 56, Herman Fleicher 58, Franciszek Hedrich 13, Karol Koszan 89.

Podporucznikami kadeci zastępcy oficerscy: Andrzej Sawicki 89, Rudolf Schustler 13, Karol Schafferer 41, Jerzy Klenk 9, Fryderyk Palma 10, Mieczysław Linde 24, Wojciech Piechura 9, Karol Linhard 13, Kazimierz Schmidt 10, Wincenty Trzciński 9, Alojzy Pohl 56, Karol Vocilka 40, Jan Zbytowski 10, Alojzy Mainx 13, Franciszek Nowak 40, Autoni Hackenberg 90, Gustaw Brener 58, Adolf Oswald 9, Wilhelm Quitta 10, Rudolf Mildauer 15, Artur Quirsfeld 30.

Przy strzelcach kapitanem II klasy Wojciech Kaltenborn 30. Porucznikami: Artur Schopper 13, Karol Spilka 30. Podporucznikiem Prokop Kerous 00.

Adwokat krajowy w Jaśle, Dr Ignacy Steinhaus, dotychczasowy porucznik, mianowany został nadporucznikiem 54 batalionu obrony krajowej. P. Teodor Kosiński, sekretarz krakowskiego Magistratu, mianowany został również nadporucznikiem 52 batalionu obrony krajowej.

— **Wodospady w Tivoli** będą w przyszłości oświetlały Rzym. Układ między miastem Rzymem a angielskiem Towarzystwem elektrycznem został już dawno zawarty, brakowało jeszcze tylko ostatecznej decyzyi magistratu co do szczegółów zaprowadzenia światła elektrycznego. Dotychczas jaśnieje ono na placach: Venezia, Colonna, Montecittorio, obecnie zaś, na mocy uchwały władzy miejskiej, powziętej w ubiegłym tygodniu, siła wodospadów w Tivoli ma być motorem dla 200 lamp łukowych w Rzymie, które oświetlać będą całe Corso, od dworca głównego przez Via S. Nicola da Tolentino, Piazza Barberini, Via del Tritone do Corso, całą Via Nazionale i Corso Vittorio Emanuele, wreszcie od Piazza Strozzi do teatru Argentina. Na placach lampy umieszczone będą na kandelabrach, na ulicach zaś zawieszone zostaną, podobnie jak w innych miastach włoskich, w pośrodku nad drogą, przeznaczoną do jazdy.

— **O trzęsieniu ziemi w Japonii** donoszą: W prowincyi Nagoya zniszczyło trzęsienie ziemi 18.000 domów, 2.000 osób zginęło. W mieście Gifu 5.000 budynków zniszczonych, a 5.000 ludzi zabitych. Również zniszczone zostały miasta: Ogaki, Kano i Kasamatsu, liczące około 50.000 mieszkańców. Koleje żelazne przerwane.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarła Urszula Kryspina hrabianka Łosiówna.

— W Botuszanach zmarł Antoni Mazurkiewicz, wychodźca polski.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 3 listopada: Po raz drugi: *Moja kuzynka* (Ma Cousine), komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca, grana w Paryżu w teatrze Palais Royal w r. 1890 przeszło 100 razy z rzędu.

We czwartek 5 b. m.: (trzecie czwartkowe przedstawienie) *Grube ryby*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Role Wandzi i Helenki odegrają po raz pierwszy panny: Trapszówna i Dzirytówna.

W sobotę 7 b. m.: Po raz pierwszy: *Raj utracony* (Das verlorene Paradies), komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy; tłómaczył M. Sachorowski. Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru.

W niedzielę 8 b. m.: Po raz drugi: *Raj utracony* (jak wyżej).

We wtorek 10 b. m.: Po raz trzeci: *Raj utracony* (jak wyżej).

— Dnia 1 listopada pochmurno, chwilami śnieg, w nocy deszcz; termometr od —1·0 doszedł do +2·4 Cels. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 2 listopada stan jego był 755·5 mm., termometru +2·4 Cels. Wiatr północny.

We wtorek dnia 3 listopada: św. Huberta b. i Sylwii wdowy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Ogłoszenie konkursu imienia ś. p. Zenona Pileckiego:

Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 1200 złr. w. a.

Kandydatem może być według woli ś. p. Zenona Pileckiego tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego lub grecko-unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studyów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie możliwe dowody, świadczące nietylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendyum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyj, zostających pod panowaniem rosyjskiem:

Tym razem o stypendyum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematycznym lub przyrodniczym.

Podania wnosić należy do Akademii Umiejętności w Krakowie po dzień 30 listopada 1891 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych ma prawo ubiegać się o powyższe stypendyum.

2) Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 kwietnia 1892 r., drugą zaś dnia 1 października 1892 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

W Krakowie dnia 28 października 1891 r.

Sekretarz generalny: *St. Smolka.*

O powtórzenie tego ogłoszenia uprasza się wszystkie dzienniki polskie.

Uregulowanie kwestyi ortografii polskjej przez Akademię Umiejętności stało się nakoniec faktem dokonanym, aczkolwiek nastąpiło w skromniejszych rozmiarach i granicach, niż się na to pierwotnie zanosiło. W styczniu b. r. Rada szkolna krajowa przesłała Akademii „Projekt ortografii“ z prośbą o jego zbadanie i poczynienie odpowiednich zmian, a ewentualnie uzupełnień. Projekt ten, zbadany i w niektórych punktach przez komisyę ortograficzną Akademii uzupełniony, przyszedł w sobotę na ostatniem posiedzeniu pod obrady członków najwyższej naszej instytucyi naukowej, a przyjęty przez nich, zyskuje w ten sposób powagę, pozwalającą się spodziewać, że sprawa ujednostajnienia polskiej pisowni jest już bliską ostatecznego rozwiązania. Komisya Akademii, jak to wyraźnie w swem sprawozdaniu zaznacza, nie myślała „o radykalnej reformie, o obmyśleniu nowej pisowni, opartej na zasadach umiejętności języka.“ Chodziło jej o to jedynie, „żeby ustalić pewne prawidła w niektórych kwestyach wątpliwych i usunąć w nich niejednostajność pisowni, czyli innemi słowami z dwóch lub kilku sposobów pisania, których używają obecnie w niektórych szczegółach pisowni, wybrać ten sposób, który jest najdogodniejszy i najbardziej rozpowszechniony.“ Dlatego też głównemi zasadami, któremi kierowała się komisya przy rozstrzyganiu wątpliwości, był wzgląd na starą tradycyę pisowni polskiej, na rozpowszechnienie pewnego sposobu pisania i dążenie do uniknięcia pewnych szkodliwych w praktyce niedogodności n. p. wzgląd na rym i rytm w poezyi. Dopiero w drugim rzędzie rozstrzygały wymagania etymologii i fonetyki; tak więc wzięły górę względy utylinarne nad naukowemi. Rezultaty ważniejsze, jakie Akademia na podstawie sprawozdania komisyi przyjęła, zestawiamy poniżej: 1) W bezokolicznikach od tematów na g pisze się dz a nie c, a więc ledz, biedz, módz, zamiast lec, biec, móc. Są to wprawdzie nieprawidłowości, sprzeczne z nauką, ale oparte na tak głęboko zakorzenionym zwyczaju, że dziś byłoby już trudno go usunąć. Próbowano „wyciąć te wrzody na ciele pisowni naszej“ za pomocą szkoły. Ale „gimnazyasta pisał móc pod grozą złego stopnia, a nazajutrz po maturze powracał z radością do dz w tr. bezok.“ 2) Podobnież wbrew postulatom nauki przyjmuje się ze względów na rozpowszechnienie pisownię ł w imiesłowach: starłszy, zjadłszy i t. p. 3) é uchwaliła Akademia zaniechać, a więc pisać: Andrzej, mleko, ulewa, cztery. 4) x zachowuje się jedynie w imionach własnych, zresztą należy usunąć je zupełnie, a więc pisać według brzmienia: kodeks, tekst, egzamin, egzemplarz. 5) ge pisać tylko w wyrazach przyswojonych z łacińskiego i greckiego (geometrya, generał), oraz w imionach własnych (Gerwazy), zresztą wszędzie gie: giełda. 6) Wyrazy spolszczone z łacińskiego -ia, -io pisać należy według tradycyi kilku wieków przez -ya (po c, d, r, s, t, z), -ia (po innych spółgłoskach), a więc: Francya, sympatya, dyabeł, Dania, Anglia. Zaleca więc teraz Akademia pisać, odstępując od swojej dotychczasowej ortografii: Marya, a nie Maryja lub Marja. Wiadomo, że za tym ostatnim sposobem pisania oświadczyli się w ostatnim czasie filologowie warszawscy (Kryński, Karłowicz). Sposób przyjęty obecnie przez Akademię najlepiej odpowiada jednak względowi na rozpowszechnienie, a jako najelastyczniejszy najbardziej godzi się z różnym sposobem wymawiania tych słów. — Co do wielu kwestyj spornych Akademia na razie zdania nie uważała za stosowne wydać, uważając w nich raczej wątpliwość gramatyczną niż ortograficzną za źródło sporu (n. p. dobremi czy dobrymi dziećmi?).

Drugi występ Aleksandra Myszugi odbędzie się, jak już donosiliśmy, w piątek dnia 6 b. m. w sali „Sokoła.“ Znakomity artysta śpiewać będzie arye z *Hugenotów, Fausta, Strasznego dworu* i szereg pieśni. W koncercie bierze udział ulubieniec naszej publiczności p. Bolesław Domaniewski, który odegra sławną „Fantazyę węgierską“ Liszta. Bilety niezwykle tanie, po 1 złr. za krzesło, a 30 cent. za wstęp, do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Pierwsze przedstawienie nowej opery Mascagniego *Amico Fritz*, odbyło się przedwczoraj 31 z. m. w Rzymie. Powodzenie opery było olbrzymie i wzmagające się od aktu do aktu. Kompozytor miał do zwalczenia niesłychane trudności, pochodzące z niedołężnego i niemuzykalnego libretta. Ogólny efekt nowej opery jest może cokolwiek słabszy, niż ten, jaki sprawiła w swoim czasie *Cavalleria rusticana*; z drugiej jednak strony całość jest staranniej opracowana, zwłaszcza zaś instrumentacya niezmiernie wytworna. „Pieśń wiosenna“ w drugim akcie ma być arcydziełem melodyjności i uroku muzycznego.

Muza, kalendarz teatralny illustrowany, wyszedł już na rok 1892 we Lwowie, nakładem Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów teatru hr. Skarbka, w drukarni instytutu Stauropigiańskiego. Strona zewnętrzna i typograficzna przedstawia się niezbyt gustownie, zacząwszy od kolorowej okładki, aż do papieru i druku. Dodane liczne cynkotypie w tekście wypadły nieczysto i mało starannie odbite. Niektóre portrety aktorów i aktorek odznaczają się brakiem podobieństwa rysów, n. p. portret rzekomy Modrzejewskiej. Pełno błędów druku. Jacek Kluszewski nazwany Kluczewskim, a nawet p. Eliza Orzeszkowa zmienioną pisownią pod artykułem swym podpisana jest: Ożeszkowa. Oprócz części kalendarzowej i szematyzmu galicyjskiego (nieodznaczającego się dobrym układem typograficznym) znajdujemy krótkie poglądy na historyę teatrów polskich i spisy ich personalu, a dalej część literacką z przyczynkami prozą lub wierszem różnych artystów dramatycznych i literatów polskich, po części udatnemi i dowcipnemi. W każdym razie treść kalendarza lepszą jest od formy, która przypomina prowincyonalne wydawnictwa z przed 40 lat.

Nord u. Süd, przegląd miesięczny, wychodzący w Berlinie, w zeszycie listopadowym zamieszcza w udatnem tłómaczeniu niemieckiem jednę ze zbioru nowel Maryi Rodziewiczówny, p. t.: *Die erste Kugel* (Pierwsza kula).

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Michał Żmigrodzki: Historya Swastyki. (Odczyt wygłoszony na kongresie folklorystów w Paryżu 1889 r.). Warszawa, 1891. Odbitka z *Wisły*.

— G. Bunge: W sprawie alkoholu. Odczyt. Przełożył M. Flaum. Wydanie drugie. Warszawa, 1892. Nakł. Teodora Paprockiego i Spółki.

— Tomasz Carlyle: Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historyi. Przekład z angielskiego. Kraków-Warszawa, 1892. Nakł. Teodora Paprockiego i Spółki.

TEATR.

Moja kuzynka, komedya w trzech aktach H. Meilhac'a.

Ani słowa. Publiczność krakowska, ta wykwintna dziś publiczność, umiejąca słuchać Ibsena i dająca nie fałszywe dowody, że utwory poważne i — przyzwoite lubi, ceni, często oglądać pragnie, musi mimo to być uważana za nieubłaganego Molocha, skoro się jej co tygodnia rzuca nową sztukę, ile można z francuskiego repertuaru, choćby przeciw temu ostatniemu właśnie protestowała grymasem wyraźnego niesmaku.

Komedya firmy Meilhac, niosącej tak niezawodne powodzenie, mimo że tym razem, wyzwolona ze spółki mocno szwankowała, mogła doznać sukcesu stokrotnego powtórzenia (co u nas niesłusznie za niezwykły tryumf na afiszach ogłoszono), w drugorzędnym paryskim teatrzyku, w atmosferze pewnego zepsutego świata, przy grze wspieranej raczej humorem niż sztuką, tym francuskim scenicznym humorem, który ma na zawołanie wszystkie efekta dykcyi, mimiki i „blagi.“ Istotnie, tylko bardzo szybka i pewna gra, niepozwalająca widzowi namyśleć się i krzyknąć: bola! na pełną nieprawdopodobieństw i niekonsekwencyj intrygę, zdoła ocalić sztukę taką, a nawet zrobić ją zabawną, co jest celem ostatecznym i argumentem dostatecznym — dla Paryżan. Wiadomo zresztą, że Meilhac napisał tę komedyę dla jednej aktorki i że całe powodzenie oparł na tytułowej roli, która też wystarcza, aby przebaczyć innym, stojącym w półmroku mniejszej łaski.

Tytułowa rola, to Riquette (pani Siennicka), aktorka cnoty tak mało surowej, jak umeblowanie jej buduaru w 1 akcie; wydelegowana od autora na anioła stróża domowego ogniska, przywracająca płochego męża baronowej Klotyldzie (panna Kałużyńska), która, choć naiwna i niedoświadczona, zdobyła się na krok zbyt hazardowny, szukając pomocy u kurtyzany. Jakiś list ojca baronowej, polecającego jej w testamencie tę młodą kobietę, jak się okazuje — kuzynkę, ma złagodzić niezwykłość zdarzenia; ten testament, błąd młodości, rehabilitacya na horyzoncie, wszystko rzuty melodramatyczne, zaczęte, a niedokończone i zupełnie zbyteczne, bo Riquetty nie podnoszą, ani wpływają na jej posłannictwo, wypełnione dla własnej rozrywki. Przystojny baron Raul d'Arnay la Hutte (p. Sobiesław), figura jedna z tysiąca, nie lepszy przed 1-szym aktem, jak po trzecim; klubista doktor Champcourtier (p. Ruszkowski), autor bezmyślnej pantomimy p. t. „Kornecista Hortenzyi,“ karykaturalny *imbecile*, układający żonę w malownicze „pozy“ dla wywołania natchnień poetyckich; pani Wiktoryna Champcourtier (panna Parysotówna), równie „z towarzystwa,“ zdradzająca męża i nieobdarzona nawet cieniem kobiecej godności; wreszcie Gaston (p. Śliwicki), protektor czy protegowany Riquetty i pani Berlandet (panna Wojnowska), czyścicielka paznokci i właścicielka hoteliku, oto banalne (prócz ostatniej) figury komedyi.

W akcie I układa się intryga wyrwania Raula z rąk Wiktoryny i przeszkodzenia ich schadzce w niewiadomem dotąd miejscu, a to za pomocą antydotu, jakie w swych pokusach posiada Riquette.

W akcie II próba pantomimy Champcourtiera, odbywającej się w domu baronowstwa, dokąd przybywają wszyscy aktorowie intrygi, służy dla odwrócenia uwagi od Raula i Wiktoryny; wymówiony dość głośno adres miejsca schadzki staje się hasłem do zwabienia tamże kolejno interesowanych w akcie III. Kuzynka, mimo całego arsenału kokieteryi i „szatańskich środków“, na wstyd autora dotąd nic nie zdziałała: nie pociągnęła ku sobie Raula, nie przeszkodziła schadzce. Usiłuje naprawić błąd w III akcie, ale i tam ratuje sytuacyę właściwie zjawienie się Champcourtiera i obawa Wiktoryny, że w razie skandalu i procesu osiądzie na lodzie. Akcya Riquetty ogranicza się do tego, że znajduje wybieg na wytłómaczenie mężowi, zkąd się tam wzięła piękna pani; bo i Raula odbiera Klotylda już bez jej pośrednictwa, przychodząc na finał, jak gdyby gdzieś w sąsiednim magazynie czekała telefonicznego wezwania.

Słowem, akcya snuje się jak węzły na łatanym sznurku; między niepotrzebnemi epizodami są nawet niektóre wprost nieestetyczne, jak kiedy po odejściu Champcourtierów w III akcie Raul chce sobie wynagrodzić zawód, a Riquette powstrzymuje jego natarczywość odkryciem prawdziwem czy udanem, wszystko jedno, że jest i jego kuzynką, nawet więcej, bo siostrą. Aby śmiać się z tego, jak pewno autor sobie życzył, jeszcześmy niedość zfrancuzieli.

Artyści nasi dostroili wesołość i dobry humor do sytuacyi; pani Siennicka nie pozbawiła nas ani jednego zalotnego rysu bohaterki i była bardziej, niż trzeba, niebezpieczną kusicielką; pan Ruszkowski, którego najlepszą częścią jest zawsze maska i który gra wybornie zakłopotanych, nieśmiałych a kochliwych, roztargnionych, wywoływał śmiech serdeczny w scenie czytania rękopisu i próby pantomimy; panna Kałużyńska miała giest takiej swobody i naturalności, rozpaczając, że „zamiast jednej, będzie miała dwie rywalki,“ iż w tej chwili odezwały się żywe oklaski; p. Sobiesławowi grało zanadto na ustach i w oczach wspomnienie czegoś bardzo słodkiego; panna Wojnowska przyjęła z rezygnacyą godną lepszej sprawy, do swego repertuaru nową, interesującą rolę. Zdaje nam się, że p. Śliwicki pomięszał kalendarz, grając Alfonsa pod datą Adonisa, co nie przeszkadzało mu grać dobrze; tylko panna Parysotówna wyglądała zadąsana w II akcie, że jej kazano wejść na scenę i brać udział w akcyi. Wobec obojętności takiej partnerki musiała zniknąć mimiczna gra oczu, która właśnie podtrzymuje dyalog zbyt rozerwany; — nie przeczymy, że do tego trzeba rutyny, którą młoda artystka po pewnym czasie niechybnie zdobędzie. *E. P.*

Telegramy własne „Czasu“.

Rzym 2 listopada. **Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został mianowany X. prałat Stablewski.**

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 listopada. Dzisiejszy poranny biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Noc dosyć spokojna; sen w dostatecznej mierze. Temperatura nad ranem 38°, tętno 100. Zajęcie sensoryum tylko od czasu do czasu silniej się objawia.

Cesarz dowiadywał się dziś rano osobiście o zdrowie arcyksiężniczki.

Wiedeń 2 listopada. Królestwo greccy z dwiema córkami przybyli tutaj wczoraj i zamieszkali w Hôtel Impérial. Król zamierza dzisiaj złożyć wizytę Cesarzowi.

Wiedeń 2 listopada. Koło polskie uchwaliło wnieść podczas obrad nad etatem ministerstwa obrony krajowej rezolucyę, według której jednorocznym ochotnikom, którzy przy egzaminie oficerskim zostają reprobowani, ma być dozwolone powtórzenie egzaminu w maju lub czerwcu drugiego roku służby.

Wiedeń 2 listopada. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów z roku 1860 padła główna wygrana na Nr 20 ser. 1593. Wygrały dalej: 50.000 złr. Nr 8 ser. 4025; 25000 złr. Nr 17 ser. 19.881; po 10.000 złr. Nr 17 ser. 17300, Nr 2 ser. 8.144; po 5.000 złr. Nr 3 ser. 2.082, Nr 4 ser. 3.187, Nr 11 ser. 5.176, Nr 17 ser. 6.811, Nr 8 ser. 7.551, Nr 13 ser. 9.395, Nr 1 ser. 14408, Nr 13 ser. 14.474, Nr 17 ser. 15335, Nr 2 ser. 16.768, Nr 3 ser. 16.768, Nr 18 ser. 16.822, Nr 3 ser. 17.063, Nr 1 ser. 19.645 i Nr 15 ser. 19.872.

Wels 2 listopada. Cesarz wyjechał ztąd wieczorem do Wiednia, żegnany okrzykami ludności.

Praga 2 listopada. *Hlas Naroda* donosi, iż kwestya złożenia mandatów do sejmu przez staroczeskich posłów roztrząsaną będzie na zgromadzeniu tych posłów.

Namiestnik Thun odjechał do Wiednia.

Berno 2 listopada. Wczoraj wieczorem zetknął się pociąg lokalny, idący do centralnego cmentarza, z powracającym ztamtąd pociągiem. Spotkanie nastąpiło poza obrębem Berna. Ciężkie rany poniosła jedna kobieta, kilka osób zaś doznało lżejszych kontuzyj. Wina spada na maszynistę pociągu, idącego do cmentarza. Wagony po części zdruzgotane.

Buda-Peszt 2 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza Najwyższe pismo odręczne, mocą którego arcybiskup Vaszary został mianowany księciem-prymasem Węgier i arcybiskupem Ostrzyhomia, a spiski biskup Jerzy Csaszka arcybiskupem Kalocsy.

Paryż 2 listopada. W sferach parlamentarnych uważają onegdajsze wystąpienie radykalnego stronnictwa za objaw stanowczej opozycyi przeciw rządowi, mniemają jednak, że stanowisko rządu, które w skutek powodzenia na polu polityki zagranicznej wydaje się bardzo wzmocnionym, nie dozna przez to szwanku.

Paryż 2 listopada. Ajencyi Havasa donoszą urzędownie z Petersburga: Ogłoszono ukaz, zakazujący wywozu wszelkiego zboża, z wyjątkiem pszenicy, począwszy od dnia wczorajszego. Rozpoczęte już ładowanie zboża może być dalej prowadzone i ukończone, o ile ekspedycya nastąpi w przeciągu dni trzech.

Londyn 2 listopada. Wczoraj wybuchł pożar w Sandringham-House, rezydencyi księcia Walii. Szkody wynoszą do 10.000 funtów. Przedmioty wartościowe uratowano.

Londyn 2 listopada. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że w sferach rządowych nic nie słychać o dalszych zawikłaniach w sprawie chilijskiej. Tutejszy poseł chilijski jest przekonany, że sprawa załatwioną zostanie w sposób zaszczytny dla obu stron. Gmach poselstwa Stanów Zjednoczonych w Santiago otoczono strażą policyjną.

Rzym 2 listopada. Program konferencyi parlamentarnej międzynarodowej jest następujący: Dnia 3 listopada nastąpi na Kapitolu otwarcie konferencyi, wieczorem odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie; dnia 4 i 7 przyjęcia w Izbie deputowanych; dnia 5 wieczór u księcia Odescalchi, dnia 6 wieczór u syndyka Rzymu; dnia 8 wybory i przyjęcie na Kapitolu. Posiedzenia odbywać się będą codziennie. Projektują iluminacyę Forum i Coloseum i wycieczki do Neapolu i do Pompei.

Petersburg 2 listopada. Dzisiaj ogłoszony został ukaz carski, który utrzymuje w prawnej mocy zakaz wywozu żyta, mąki żytniej i wszelkich odpadków zbożowych, rozszerza ten zakaz wywozu i na wszystkie inne rodzaje zboża z wyjątkiem pszenicy, tudzież na ziemniaki, dalej na produkty z tych rodzajów zboża, których wywóz jest wzbroniony, oraz na produkty kartoflowe, a przeto zakazany jest wywóz mąki, słodu, kaszy, ciasta i pieczonego chleba. Zakaz wchodzi w życie nazajutrz po ogłoszeniu go w dzienniku ustaw, przyczem pozostawia się do woli ministra skarbu telegraficzne zakomunikowanie zakazu urzędom cłowym. Z powyższego zakazu wyłączone są na przeciąg trzech dni po wejściu jego w życie te produkty, które mają służyć do uzupełnienia transportów, rozpoczętych przed ogłoszeniem zakazu i wyekspedyowanych przed tym terminem przez graniczne urzędy cłowe za granicę.

Zofia 2 listopada. Książę bułgarski wrócił z Koestendil.

Na prowincyi padał śnieg i wczoraj rano. W Zofii oddawna nie pamiętają tak wczesnej i ostrej zimy. Orient-express, który wyruszył ku zachodowi musiał z powodu zawiei śnieżnej powrócić do Zofii. Niepodobna oznaczyć, kiedy komunikacya kolejowa z resztą Europy, będzie znów przywróconą.

Algier 2 listopada. Kardynał Lavigerie, który ciężko zachorował, opatrzony został ostatniemi Sakramentami.

Nowy Jork 2 listopada. *New-York Herald* donosi z Valparaiso: Dwaj oficerowie marynarki niemieckiej znieważeni zostali na drodze z Valparaiso do Santiago, wrzekomo dlatego, że statek „Leipzig“ przyjął na swój pokład pewną liczbę zbiegów. Wskutek skargi kontradmirała Valois przyrzekła władza, że wszelkich dołoży starań, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych zajść.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 65	Anglobanki	148 75
Renta austryac. srebrna „	91 50	Uniony	219 75
Renta austryac. 4% złota	108 35	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 55	Akcye Länderbank.	190 60
Akcye Ban. Aus.-W.	1008	„ kol. Kar. Lud.	204 50
„ kredytowe	275 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 55	„ „ czerniow.	235 50
Napoleony	9 34½	„ „ połudn.	90 50
Dukaty	5 59	Elbethale	209 50
Marki	57 72½	Nordbahny	2810
5% Renta węg. pap.	100 85	Staatsbahny	278 75
4% „ „ złota	103 75	Alpiny	65 25
Losy prem. węg.	140 50	Akcye tytoniowe	152 25
Losy tureckie	28 90	Ruble	119 —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 2 listopada.

Banknoty austr.	173 50	4% Listy likw. pol.	61 50
Krótki Wiedeń	172 95	Akc. kol. Kar. Lud.	88 50
Banknoty ros.	206 50	„ austr. kred.	148 87
5% Listy zast. pols.	63 50	Ultimo Ruble	203 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*